

PONIEDZIAŁEK, 14 SIERPNIA 1933 R.

Zwycięstwo rewolucji na Kubie po ucieczce prezydenta Machado

LONDYN, 13.8. — Według pogłoszek, prezydent Machado opuścił Havanę i udał się na prowincję, opuszczony przez marynarkę, armię i własne stronnictwo liberalne.

Rząd kubański schronił się hydroplanem do Nassau, stolicy archipelagu angielskiego Bahama, położonej na wyspie New Providence. Nassau jest oddalone o trzy dni drogi morskiej od Nowego Jorku.

Machado w wielkiej tajemnicy opuścił swą rezydencję. Samochód jego w otoczeniu wierznej straży przybył na lotnisko. Niewiadomo gdzie znajduje się rodzina Machado.

HAWANA, 13.8. Machado odleciał hydroplanem do Nassau, stolicy archipelagu angielskiego Bahama, położonej na wyspie New Providence. Nassau jest oddalone o trzy dni drogi morskiej od Nowego Jorku.

Machado w wielkiej tajemnicy opuścił swą rezydencję. Samochód jego w otoczeniu wierznej straży przybył na lotnisko. Niewiadomo gdzie znajduje się rodzina Machado.

LONDYN, 13.8. — Z Havany donoszą, że według krążących tam pogłoszek, burmistrz miasta Havany został zamordowany.

Zrewoltowany tłum spłądrował i częściowo obrabował biura prezydenta Machado.

Podczas dzisiejszych zaburzeń w całym kraju, około 200 osób zostało zabitych, wiele osób pod-
):*(

czas starć z policją i wojskiem odniosło ciężkie rany.

Ani wojsko, ani policja nie przedsięwzięła żadnych kroków w celu utrzymania pokoju i porządku.

LONDYN, 13.8. — Z Havany donoszą: Tłum w dalszym ciągu płandruje i rabuje mieszkania byłych ministrów. Ulice miasta wypełnione są rozentuzjowanym tłumem, który z powodu zwycięstwa rewolucji, śpiewa i tańczy na ulicach.

HAWANA, 13.8. — Szef sztabu generalnego wydał rozkaz zajęcia miasta przez wojsko. Po ulicach miasta krąży liczne patroale.

Na ścianach domów rozwieszono zarządzenia władz wojskowych, grożące surowymi karami za jakiegokolwiek usiłowania zakłócenia porządku publicznego.

Szef tajnej policji, pułk. Antonio Jimenez, który był postrachem za czasów prezydenta Machado, został zastrzelony przez żołnierzy wówczas, gdy ranił człowieka, który głośno wyrażał swą radość z powodu zakończenia rządów Machado.

Jimenez następnie skierował swą broń przeciwko grupie żołnierzy, którzy zamordowali znanego szefa tajnej policji po pierwszym strzale, jaki oddał w ich kierunku.

Halama się znalazła!

Ta fascynująca wiadomość początkowo niepewnie, potem coraz natężniej zaczęła obiegać stolicę, przechodząc z ust do ust i urastając do rozmiarów niesłychanej rewelacyjnej wiadomości, w której wszyscy, którzy interesują się losem pięknej tancerki.

Już wczoraj wczesnym rankiem zaczęły krążyć wiadomości, że Halama widziano na Jasnej Górze. Była to pogłoska tak nieprawdopodobna, że nikt nie chciał przywiązywać do niej specjalnej wagi, aż dopiero — telefon z Częstochowy do domu. Odebrała go służąca Władzia.

— Pani mówiła głosem podnieconym. Trudno było narazie zrozumieć. Dopiero potem zrozumiałem, że pani przyjeżdża do Warszawy tym pociągami, który przychodzi w godzinach popołudniowych.

To też wczoraj w południe na dworcu Głównym zaczęli napływać fala fotoreporterzy i dziennikarze, którzy, oczywiście natychmiast do wzięcia się o telefonie.

Gdy zdaleka ukazał się pociąg, wszyscy pobiegli naprzód, uważnie lustrując okna wjeżdżających na peron wagonów. Na przedzie, mniąc w dłoni kapelusz biegł małżonek świetnej artystki hr. Dembińskiej.

Gdy pociąg zatrzymał się, z jednego z ostatnich wagonów II klasy wyszła Loda Halama. Trudno było narazie zorientować się, jak wygląda, jakie sprawia wrażenie w otoczeniu, bowiem w tej chwili zalała ją fala znajomych. Dopiero po paru minutach udaje się hr. Dembińskiemu wydostać z tego kłębowiska ludzi.

— Proszę odejść! — brzmiał krzyk artystki.

Loda Halama jest ubrana w jasny płaszcz, nieco ciemniejszą sukienkę, bezwzględnie pończochy na nogach i ciemno brązowe pantofle - sandały. Na głowie brązowy filcowy kapelusik wygląda jak wygnieciony. Wyłania się z pod niego twarz, która barwa nie różni się prawie od barwy płaszcza. Jest jakas siena - żółtawa. Maluje się na niej wyraz bezgranicznego zniechęcenia i obojętności na wszystko, co wokół niej się dzieje.

Przy końcu peronu do artystki podchodzi p. Kraskowska, która, okazując niewzruszoną, chętną matkę dziecka pp. Parnellów. P. Kraskowska jest oddaną przyjaciółką zarówno Zizi jak i Lody Halamy. Po krótkim powitaniu obie panie idą obok siebie. P. Kraskowska coś mówi do Lody Halamy, tamta nie odzywa się jednak nic, idzie jak gdyby w śnie lunatycznym, zupełnie nie zwracając uwagi na fotografów, którzy coraz zabiegają jej drogę, wycelowywując w jej stronę aparaty fotograficzne.

Pani Dembińska wraz z p. Kraskowską przechodzą z peronu bocznym wyjściem na ul. Chmielną. Tu wsiadają do jednej, stojącej przed dworcem taksówki nr. 23930. Taksówka rusza. Co robić dalej? Przecież cała Warszawa chciałaby wiedzieć co dotychczas robiła, jak się czuje jej ulubienica Loda Halama. Na szczęście w tej chwili podjeżdża druga taksówka. Wskakujemy do niej.

I teraz zaczyna się nieomal, że filmowa pogoda po ulicach wielkiego, niedzielnym gwarem tętniącego miasta. Taksówka pp. Dembińskich skręca w ulicę Marszałkowską, potem w ul. Piłkowską i zatrzymuje się przed domem nr. 11. Wskakuje z niej hr. Dembiński, obydwoje panie pozostają wewnątrz. Zaglądamy przez boczną szybę. Loda Halama siedzi z apatycznie opuszczoną głową. W tej chwili wskakuje do taksówki mąż jej i wóz rusza. Jedzie prosto ul. Piłkowską w dół ul. Myśliwieckiej, potem szofer dodaje gazu, taksówka wpada w Czerniakowską. Widać, że stara się uciec przed nami, gwałtownie skręca w ul. Książęcą, wpada na Nowy Świat, stamtąd przez Krakowskie Przedmieście na Plac Zamkowy i wjeżdża w wąską uliczkę Podwale. Tutaj, tuż prawie przed ul. Kapitulną zatrzymuje się. Zdów z

Manifestacje ludności w całym mieście trwały w dalszym ciągu.

Tłumy wdarły się do ogrodów prezydenta Machado, gdzie urządziły wroga manifestację. W czasie rozruchów zabito pięciu agentów tajnej policji.

Komunikacja pomiędzy stolicą a prowincją została przerwana.

HAWANA, 12.8. Wobec sprzeciwu armii przeciwko kandydaturze gen. Heiterera na stanowisko prezydenta republiki kubańskiej, wysunięto nową kandydaturę ministra oświecenia publicznego i sztuk pięknych Cespedesa y Ortiza.

Kandydatura ta spotkała się z przychylnym przyjęciem wszystkich stronnictw politycznych.

Tłumy zebrane na ulicach miasta na wiadomość o zdecydowanym ustąpieniu Machady i o kandydaturze ministra oświaty na stanowisko prezydenta zaczęły radośnie manifestować na placach i przed gmachami publicznymi.

W niektórych miejscach manifestacje przerodziły się w rozruchy. Tłum zdemolował cały parter w rezydencji b. prezydenta Machady. Podpalono redakcję dziennika „Demald de Cuba”.

Wojsko aprobowalo nominacje nowego tymczasowego prezydenta. Z fortecy w Havanie na wiadomość o nominacji dano 21 strzałów armatnich.

Wobec rozruchow, które pomimo surowych zarządzen wybuchly w mieście w chwili ogłoszenia nominacji nowego prezydenta, ambasador Stanów Zjedn. Welles skomunikował się z władzami wojskowymi, zwracając im uwagę na konieczność jaknajśzybszego opanowania sytuacji.

Pod przewodnictwem inż. Rousseau (drugi z prawej) bawi w stolicy wycieczka inżynierów i przemysłowców francuskich, przybyłych celem zaznania Jom'ena się z polską wytwórnią czością przemysłową.



Pod przewodnictwem inż. Rousseau (drugi z prawej) bawi w stolicy wycieczka inżynierów i przemysłowców francuskich, przybyłych celem zaznania Jom'ena się z polską wytwórnią czością przemysłową.

Loda Halama znalazła się po dwudniowym pobycie na Jasnej Górze



Loda Halama z mężem hr. Dembińskim na dworcu Głównym.

biński otwiera drzwi i zaprasza nas do wnętrza. W ciemnym przedpokoju brzęczy bezustannie telefon. Gospodarz prosi nas do małego saloniku i wskazuje miejsce na kanapie.

— Niech mi panowie wybaczą, ale przecież my wszyscy jesteśmy tak strasznie zdenerwowani, że trudno nam się opanować. Ja nie wiem już, co się ze mną dzieje. Ale wszystko jedno, jestem szczęśliwy, bo Loda się znalazła. Milczę przez chwilę, a potem mówię: pan nie ma wyobrażenia, ile ja przecierpiełem...

Spoglądamy na jego twarz. Jest blada, czoło pokryte kroplami potu. Hrabia co chwila nerwowym ruchem dłoni ociera spierzchnięte wargi.

— Czy można byłoby zamienić chociaż parę słów z pańską małżonką?

— Proszę pana, ona przecież jest tak zmęczona, tak strasznie zdenerwowana, niechże panowie dadzą jej teraz spokój.

— Ale chociaż dwa słowa?

Hr. Dembiński znikną na chwilę, aby powrócić z małżonką. Loda Halama stoi na progu już bez kapelusza i płaszcza. Włosy w nieładzie, twarz — to synteza cierpienia. Pod oczyma wyraźnie odznaczają się opuchnięte wyniosłości. Barwa skóry jest szaro-żółtawa. Blade, zacisnięte wargi, a tylko ledwie oczy lśnią przytłumionym błyskiem. Patrzy jakby przez nas gdzieś w dal i mówi:

— Niechże panowie zrozumieją, ja naprawdę nie mam sił.

To wszystko. Wychodzimy.

Na podwórku kamienicy Nr. 13 przy ul. Podwale w dalszym ciągu wycieczka taksówką Nr. 23930. Od szofera dowiadujemy się, że kazano mu czekać, bowiem pasażerowie mają zamiar jechać jeszcze dalej.

Gdy wychodzimy z bramy, za jeżdżą przed nią inna taksówka, z której wysiada p. Halama, matka, w towarzystwie jakiejś innej pani. Mniej więcej w godzinę po tem po długiej rozmowie, która nie pozabawiona była wielu dramatycznych momentów, a w której udział brali poza pp. Dembińskimi, p. Halama matka i pp. Parnellowie postanowiono wyjechać do Sokółki, majątku mezo siostry Lody Halamy, pułk. Bardzińskiego. Dążyła ta zapada na skutek fatalnego samopoczucia świetnej tancerki, która znajduje się w stanie tak strasznej depresji, że liczone są nawet z koniecznością umieszczenia jej w lecznicy prywatnej dr. Dydyńskiego. Jednakże po naradzie zamiast lecznicy postanowiono wybrać odległą od stolicy wieś, gdzie prawdopodobnie rozegra się epilog tego tragicznego dramatu, jaki w ciągu ostatnich dni przeżyła ulubienica Warszawy, jedna z najświetniejszych tancerek doby obecnej Loda Halama, hr. Dembińska.

Jak się dowiadujemy, hr. Dembiński w dniu dzisiejszym miał wyjechać do jednego z prowincjonalnych garnizonów, gdzie stacjonuje pułk, w którym miał odbyć 6-cio tygodniową służbę wojskową. Ostatnie perypetie rodzinne prawdopodobnie zwolniły hr. Dembińskiego od tego obowiązku, bowiem polecał razem z żoną do Sokółki, i o ile nam wiadomo, nie ma zamiaru jej ani na chwilę opuszczać.

Flota Anglii i armia Francji podstawowe czynniki pokoju europejskiego

LONDYN, 13.8. Winston Churchill w mowie wygłoszonej w hrabstwie Essex, powiedział m. in., iż Niemcy są dzisiaj częściowo uzbrojeni, a jednak słabsi ich sąsiedzi, jak Austria, Szwajcaria, Belgia i Danja zdradzają duże zaniepokojenie, co pozwala przypuszczać, że istnieją poważne dane, które wskazują na to, że Niemcy poczęły zbroić się i będą usiłowały zbroić się w dalszym ciągu wbrew istniejącym traktatom.

Churchill wypowiedział się stanowczo przeciwko polityce, która zmierza do osłabienia marynarki brytyjskiej i armii fran-

cuskiej — tych dwóch podstawowych dzisiaj czynników pokoju europejskiego.

LONDYN, 13.8. „Sunday Referee” rozpoczął w tym tygodniu p. t. „Niemcy zbroją ponownie swe zastępy” druk dokumentów, z których wynika jasno, że wszystkie siły Rzeszy regimie nacjonalistycznym kieruje ku jednemu istotnemu celowi — do przygotowania wojny.

„Sunday Referee” dochodzi do konkluzji, że jeśli pozwoli się Niemcom na potajemne zbrojenia, to świat stanie w obliczu poważnych zaburzeń.

Niemcy wykluczeni z międzynarodowego związku nauczycielstwa

PARYŻ, 13.8. — Prasa informuje, iż odbywający się tam międzynarodowy kongres nauczycielski uchwalił 40 głosami przeciwko 21 na wniosek delegata francuskiego szczególnie energicznie podtrzymywanego przez delegata austriackiego wykluczenie z obrad delegacji niemieckiej. Przedstawiciele nauczycielstwa niemieckiego na-

tychmiast po złożeniu wniosku przez delegata francuskiego opuścili kongres, nie czekając na wyniki głosowania.

W Komitecie zarezerwowano jedno miejsce dla przedstawicieli Niemiec, którzy wejdą tam po wprowadzeniu ponownym w Rzeszy zasady wolności związków.

Dwaj uzbrojeni hitlerowcy przylapani na polskim Śląsku

KATOWICE, 13.8. W sobotę późnym wieczorem zostali zatrzymani za przejazdem w Łagiewnikach, na terenie polskim, dwaj, jadący motocyklem, umundurowani i uzbrojeni hitlerowcy z gliwickiego t. zw. Gruppenfuhrer, Hermann i jego pomocnik, Wittek.

Przytrzymani przez polskich funkcjonariuszów granicznych,

hitlerowcy tłumaczyli się, że zdążyli do składnicy szturmówek w Bytomiu w celu uzupełnienia ekwipunku swego oddziału i rzekomo zbłądzili, nie znając drogi.

Obu aresztowano. Będą oni przekazani władzom sądowym w Król. Hucie.

Motocykl złożono na przechowanie w urzędzie celnym w Łagiewnikach.

Wycieczka studentów francuskich w Warszawie



Do stolicy przybyła wycieczka słuchaczy francuskich szkół rolniczych, pod przewodnictwem dr. B. Rambaud (x), profesora szkoły rolniczej w Grignon

Na szczycie górskim prowokacja hitlerowska wobec Austrii

BERLIN, 13.8. Z Monachium donoszą o następującym wydarzeniu na granicy niemiecko-austriackiej: Wczoraj w czasie koncertu orkiestry deustcheimistrów w miejscowości Zugspitz na terytorium austriackim przybyła nagle ze strony bawarskiej orkiestra szturmowa z poczetem szturmowców i poczęła grać marsze hitlerowskie.

Ta niespodziewana demonstracja wywołała protesty ze strony austriackiej, na które hitlerowcy odpowiedzieli, że tylko wówczas zaprzestana demonstracja, jeżeli ich produkcje muzyczne będą również transmitowane przez radio.

Strona austriacka odpowiedziała wyłączeniem mikrofonu przez kłó-

W strefie burzy samolot z kanclerzem Dollfussem

WIEDEN, 13.8. Około godziny 15-ej przeszła nad Wiedniem i okolice silna burza, połączona z huraganowym wicherem. Wicher porwał w kilku domach dachy.

Na jednym z przedmieść wyrwana została 35-metrowa wieża wieżnicza. Pod gruzami wieży znalazł śmierć jeden robotnik. W godzinach wieczornych burza przeszła w gwałtowną ulewę.

Kancelerz Dollfuss, który wraz z ministrem finansów dr. Buroschem i ministrem handlu Stockingerem wyleciał o godzinie 14-ej min. 30 samolotem w kierunku Tyrolu dostał się w strefie burzy i zmuszony został o godzinie 18-ej do lądowania w Salzburgu nie osiągnąwszy celu podróży.

Masowe oblavy na kolporterów antyhitlerowskich ulotek

BERLIN, 12.8. Ubiegłej nocy przeprowadzono ponownie w okręgu Berlina wielkie oblavy na szosach i drogach.

Z polecenia tajnej policji oddziały szturmowe rewidowały samochody ciężarowe i osobowe oraz wszystkich przejeżdżających, poszukując nielegalnych ulotek.

Akcia przeprowadzona również na ulicach miasta doprowadziła do wykrycia pewnej ilości bibuły komunistycznej.

Porwani mieszkańcy Saary wypuszczeni na wolność

GENEWA, 12.8. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał odnis noty rządu niemieckiego, skierowanej do komisji rządowej Zarządca Saary w sprawie porwania trzech mieszkańców Saary i osadzenia ich w areszcie na terytorium Niemiec.

Rząd niemiecki komunikuje, że wydal rozporządzenie wypuszczenia na wolność tych trzech miesz-

Strajk górników w Anglii w kopalniach antracytu

LONDYN, 13.8. — W rezultacie konfliktu pomiędzy górnymi a właścicielami kopalń węgla antracytowego w południowej Walii na nie plac 17.000 górników postanowiło porzucić pracę od poniedziałku.

O ile sprawa ta nie zostanie załatwiona połubownie w ciągu dwu tygodni, wszyscy górnicy w kopalniach antracytu, w liczbie 23.000, przystąpią do strajku w dniu 27-ym bież. miesiąca.

Owacja dla Herriota w całej Bułgarii

SOFIA, 13.8. B. premier Herriot przybył dzisiaj na bułgarską stację graniczną Swilengrad. Na stacji Płowdiv Herriot spotkał prezesa rady ministrów Muszanow, przedstawicieli miasta, parlamentu bułgarskiego i olbrzymie tłumy ludności.

Owacje na cześć Herriota powtarzały się na wszystkich stacjach pomiędzy granicą a Sofią. W Sofii na spotkanie francuskiego męża stanu wyszli członkowie rządu, przedstawiciel króla oraz olbrzymie tłumy publiczności, które okrzykami na cześć Herriota i Francji witwały b. francuskiego premiera.

Hillersee zmiana nazwy polskiej

BERLIN, 13.8. „Vossische Ztg.” donosi, że pierwszą miejscowością w Niemczech, która będzie nazywana imieniem kanclerza Hitlera, jest

Pożyteczne zbliżenie gdańskich harcerzy niemieckich z polskimi Wspólny pobyt w Krakowie i Wieliczce

GDAŃSK, 13.8. Harcerze polscy z Gdańska spotkali się w Gódbli z niemieckimi harcerzami z Gdańska.

Niemieccy harcerze gdańscy składając wizyty harcerzom różnych krajów, przybyli również i do harcerzy polskich, gdzie specjalnie serdecznie powitali się z grupą harcerzy polskich z Gdańska.

Harcerze polscy i niemieccy z Gdańska, wracając wspólnie do Polski, przybywając do Krakowa dnia 15 b. m. Również oddział młodzieży gdańskiej, spędzając wakacje w obozie YMCA w Mszanie Dolnej przybył do Krakowa, spotykając się z harcerzami przybywającymi z Węgier.

Wieczór 15 sierpnia i cały dzień następnego obie grupy będą w Krakowie.

Partje muszą zniknąć Program hitlerowski dla Gdańska

GDAŃSK, 13.8. Przywódca stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku poseł do Reichstagu Forster wygłosił na wielkim zebraniu partyjnym przemówienie na temat działalności obecnego senatu gdańskiego, zaznaczając, że w polityce wewnętrznej celem hitlerowców powinno być uświadomienie nie innych stronnictw, iż są one zbyt słabe i wobec tego muszą zniknąć. Dotyczy to nie tylko marksistów, lecz również i niemieckonarodowych i centrum.

Z administracji władz senackich muszą być usunięte te wszelkie elementy niepewne pod względem narodowym, a odpowiedzialne sta-

Serdecznie witani harcerze polscy w Esztergomie

BUDAPEST, 13.8. Dziś przed południem przybyła do Esztergomu delegacja 250 harcerzy polskich, na dworcu powitał ich burmistrz miasta, delegacje stowarzyszeń i orkiestra.

Harcerze wzięli udział w uroczystym nabożeństwie w bazylice, poczem po zwiedzeniu jej historycznego skarbcza udali się nad brzeg Dunaju do parku Sevediego, gdzie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Sobieskiego.

Pomnik będzie wykonany przez Znanego węgierskiego rzeźbiarza Kormendy Frima.

Uroczystość została zakończona nieścisłym wypadkiem, w czasie którego bożenista w bazylice. Inicjator uroczystości, prezes stow. węgiersko-polskiego baron Nyary uległ ciężkiemu atakowi serca, tak że musiano odwieźć go do miejscowego szpitala.

Samobójstwo profesora uniwersytetu marburskiego

BERLIN, 13.8. Profesor Uniwersytetu marburskiego Seidel popełnił ubiegłej nocy samobójstwo w swoim prywatnym mieszkaniu.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

REZYGNACJA Z WŁASNEGO PAŃSTWA

Z Transwaalu donoszą, że stronnictwo nacjonalistyczne odrzuciło wniosek w sprawie utworzenia niepodległej republiki południowo-afrykańskiej. W ten sposób prądy separatystyczne poniosły ostateczny cios.

TEATR ŻYDOWSKI W BERLINIE

Władze niemieckie zezwoliły związkowi Żydów, stojących na platformie współdziałania z obecnym rządem Rzeszy, na otwarcie własnego teatru w Berlinie, z zastrzeżeniem, że bilety będą dostarczane jedynie członkom towarzystwa.

TERMIN PROCESU PODPALACZY REICHSTAGU

Proces przeciwko oskarżonym o podpalenie Reichstagu nie rozpocznie się przed końcem września. Termin dla oświadczenia oskarżonych i obrońców upływa 18 września t.b., dopiero po tym terminie nastąpi wyznaczenie rozprawy.

NA CZĘŚĆ CODOSA I ROSSIEGO

Aeroklub w Marsylii zorganizował na cześć Codosa i Rossiego przyjęcie, w którym wzięli udział ministrowie Pierre Cot, słynny lotnik i konstruktor Breliot, lotnicy Costes i Bossoutrot.

KATASTROFA DWU SAMOLOTÓW

W pobliżu Colombo Bechar spadły dwa francuskie samoloty wojskowe. Załoga samolotów, złożona z jednego kapitana i trzech podoficerów, poniosła śmierć na miejscu.

NAPAD NA POCIĄG

Na linii kolejowej Airin — Hajun — Kiang bandyci napadli na pociąg osobowy. 24-eh kupców chińskich oraz kilku bogatszych cudzoziemców uprowadzili bandyci z sobą, jako zakładników.

ZOON KUPCA WIEDEŃSKIEGO

Znany na gruncie wiedeńskim 78-letni przemysłowiec Władysław Gutman uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Prze-wrócony i przejechań przez samochód ciężarowy zmarł w szpitalu.

Niedola Polaków na Śląsku niemieckim

WROCLAW, 13.8. Polska robotnica rolna Maria Zyla została ciężko pobita żelaznym łomem przez niemieckiego osadnika w Hayman na Śląsku niemieckim.

Prokurator w Lignicy nie przyjął wniesionej skargi.

WROCLAW, 13.8. Robotnikowi polskiemu Laszkiewiczowi i jego rodzinie, zamieszkałym w okręgu Oberlausitz na Śląsku niemieckim, odebrano drogą rekwizycji rowery jako „przedmioty, stanowiące własność komunistyczną” oraz kazano im meldować się codziennie w miejscu

Dublin w rękach wojska Napiecie groźnej sytuacji

PARYŻ, 13.8. — Korespondent bilna. Prasy wieczornej donoszą z Dublina, iż sytuacja w Irlandji jest w najwyższym stopniu naprężona.

De Valera zabronił wszelkich manifestacji, zapowiedzianych na dzień jutrzejszy, łącznie z defiladą „niebieskich koszul” przez ulice Dublina.

De Valera motywuje decyzję rządu tem, że „niebieskie koszule” dają do obalenia instytucji parlamentarnych przy użyciu siły.

Do stolicy stale przybywają oddziały wojskowe. Wszystkie punkty strategiczne zostały obsadzone.

Tragikomiczny wypadek w czasie pobytu „Lwowa” w Anglii

GDYNIA, 12.8. Parowcowi „Lwów” zdarzył się przed kilku dniami, gdy opuszczał port gdyński tragiczny wypadek, skutkiem którego „Lwów” przybył do Hull (w Anglii) z kilkugodzinnym opóźnieniem.

W nocy, pomiędzy Gdynią a Hellem, załoga statku zauważyła w morzu jakiegoś osobnika, który okrzykami i rozpaczliwymi gestami starał się zwrócić na siebie uwagę.

Nie uległo wątpliwości, że tonący wzywał ratunku. Na statku alarm: człowiek za burtą. „Lwów” skreślił gwałtownie w prawo i całą siłą nary podążył na miejsce wypadku. Marynarze spuścili szalupę ratunkową.

Nagle ściemniło się, księżyc zakryły chmury, a warstwa mgły przysłoniła powierzchnię wody.

Człowiek znikł, nawoływania umilkły.

Rozpoczęto poszukiwania, które trwały prawie godzinę, lecz niestety bezskutecznie.

Nieznanym z pewnością utonął... Po pewnym czasie rozjaśniło się i ku wielkiemu zdziwieniu znów ujrano nocnego pływaka kilkadziesiąt metrów przed statkiem. Płynął spokojnie w kierunku Helu, od czasu do czasu pokrzykiując i dając niezrozumiałe sygnały.

Okazało się, że był to jakiś dził sportowiec, który nie wzywał białymini pomocy, lecz chciał po prostu zwrócić uwagę załogi na swój wycieczny pływak.

Przez ten żart, statek przybył do Hull w godzinę po wysokiej wodzie i zmuszony był czekać na re-dzie, by dopiero z następnym przy-
pływem wejść do portu.

Wsie płoną Dziecko spaliło się w chacie

We wsi Bieliny (pow. opatowski) pożar strawił 38 zagrod, Straty wyniosły 100.000 zł. Pożar powstał od iskry z lokomoty pracującej przy robotach drogowych.

W czasie pożaru spalił się 3-letni chłopiec Mieczysław Siepien, którego rodzice zostawili samego w domu.

LWÓW, 12.8. W Brynicach cerkiew nych (pow. bóbrecki) w zagrodzie jednego z gospodarzy wybuchł pożar, który przerzucił się na gęsto zabudowaną wieś. Pastwą ognia padło 40 budynków wraz z inwentarzem żywym i martwym. Szkody wynoszą ok. 80.000 zł.

Wstrząsający wypadek Zmiażdżone głowy dwu kobiet

Z Janowa donoszą: U samochodu ciężarowego z Gniezna, peka prawa przednia opona. Siedzące obok szofera 2 pracowniczki firmy tak się przeraziły wypadkiem, że usiłowały wyskoczyć w biegu przez drzwi auta.

W tym momencie auto zbliżyło się do jednego z drzew przydrożnych, o które uderzyły drzwiczki, tak, że głowy cisnących się do drzwi kobiet zostały zmiażdżone. Obie poniosły śmierć na miejscu.

Szoferowi i samochodowi nie stało.

Z munduru w habit przejsie z wojska do klasztoru

W Medjolanie odbyła się uroczystość złożenia ślubów zakonnych przez oficera armji włoskiej dra Apuzo, który wstąpił do klasztoru Karmelitów.

Na uroczystości był obecny przedstawiciel władz centralnych, generałowie oraz liczni wyżsi oficerowie.

Trocki zaprzecza pogłoskom o sobie

PARYŻ, 13.8. Trockim nadesłał do jednego ze swych przyjaciół depesze wyjaśniające, iż dotychczas nie próbował nawiązać kontaktu z Litwinowem lub

K. Witkowiński

54)

Czy żona?

I zaczęły się długie męki bezowocnych poszukiwań.

W biurze adresowem, w ratuszu, urzędni po długim szperaniu w papierach podał jako ostatni adres Franciszka Przybosza znowu to samo mieszkanie na Tamece. Potem nie był już nigdzie meldowany.

Hanka przygotowana była na najgorsze. Przypuszczała, że już nie żyje. Zginął pewnie w jakiejś bójce, po pijanemu.

Jedyną istotą, która jej mogła być pomocna, była Lucy. Hanka poszła do baru „Pod Różą” i tu dowiedziała się adresu dziewczyny. Na Siarém Mieście, na ulicy Krzywe Koło, w niedźnej izdebce, przepokojnej zaduchem prania, znalazła ją leżącą na brudnym łóżku.

Dalsze poszukiwania rozpoczęły we dwie. Dowiadywały się po różnych szynkach i barach. Lucy opisywała wygląd Przybosza, wymieniała nazwiska jego kompanów. Nigdzie nie mogły natrafić na jego ślad.

Tak przeszedł cały dzień. Wieczorem, kiedy Lucy musiała iść na „robotę”, Hanka, pozostawiona samej sobie, bezradna, chodzila po ulicach, rozglądając się dookoła, wstępując do kawiarni, szukając wszędzie obdartego, brodacza w wytartym palcie o smutnych czarnych oczach. Ale nigdzie go nie było.

Trzeciego dnia znowu umówiła się z Lucy i szły razem przez Saski Ogród, mówiąc wciąż o jednym. Lucy, wystrojona w swoje najlepsze rzeczy, w nowych, niedawno kupionych lakierkach, piaszczu, z kawałkiem białego królika przy szyi, pocieszała Hankę, która coraz bardziej upadała na duchu. Pomimo jesiennej chłodu w głównej alei na ławkach siedziały skurczone postacie. Byli to młodzi bezrobotni chłopcy, drzemający z czapkami, nasuniętymi na oczy i dziewczyny ułeczne, hałasujące i przekrzykujące się wzajemnie.

Nagle Lutka zatrzymała Hankę i powiedziała szepem:

— Niech pani czeka. Widzi pani tego, co tam siedzi obok tej dziewczyny w czerwonej czapce? Ten obdarty, co czyta gazetę.

— Widzę — odpowiedziała Hanka.

— To jeden z jego kompanów. spytałem go zaraz o Franka.

Hanka zmartwiała, widząc pijacką twarz i fiole-towy nos obdartusa.

„Więc tak wygląda przyjaciele Franka”, przeleciało jej przez głowę.

Lucy wróciła po chwili w podskokach.

— Dobra nowina, świetna nowina! — wołała. — Frank mieszka u jednego z kompanów na Puławskiej w Mokotowie. Przyjechał go tam. Mieszka u niego katem. Odprowadź tam pania.

Znowu mocne bicie serca. I znowu nadzieja, że go zaraz ujrzy. Znowu układa sobie, co mu powie, jak go przywita.

Kiedy wgramoliły się na piąte piętro kamienicy, na ulicy Puławskiej, jakaś kobieta otworzyła im

drzwi i powiedziała ostro, że kompan jej męża już się, chwalał Bogu, wyniósł. Ze wyrzuciła go sama, bo nie chce u siebie pijaków karmić. To on namawia mego męża do wdki. Dwa dni siedział, ale mu powiedziała, żeby się wyniósł.

— Czy nie wie pani dokąd się wyprowadził? — spytała Hanka.

— A nie wiem. Co mi tam do tego.

Zatrzaśnięta im drzwiami przed nosem.

— Teraz już wszystko skończone — powiedziała Hanka. — Już go nie znajdzie. Wszędzie go wyrzucają, jak psa, zewsząd... O, Jezu, na co mu to zeszło!

Płakała tak bardzo, że Lucy siła wsadziła ją do tramwaju i zaczęła pocieszać. Namawiała ją, żeby wróciła do Moran. Już ona, Lutka, zajmie się sama poszukiwaniem. Napewno do baru ktoś z tej kompanji przyjdzie.

Ale Hanka słuchać nie chciała o powrocie.

Wieczorem, kiedy Hanka, posłuchawszy się Lucy, pakowała walizkę, aby wrócić najazutrz rano do Moran, numerowy zastukał do jej pokoju, wołając ją do telefonu.

Telefonowała Lutka. Franek się znalazł. Przy-szedł do baru. Powiedział jej gdzie mieszka. Wprowadził się do swego kompana na ulicę Twardą.

— Nie, nie, nie mówili o pani. Namówiłam go tylko, żeby teraz wrócił do domu. Tak, teraz już poszedł sobie. Zastanie go tam pani z pewnością, jak teraz tam pójdzie. Niema za co dziękować. Dowiedzenia. Powodzenia.

Ostatnia wędrowka na Twardą.

Blotnistymi ulicami, półmym, ciemnym wieczor-

rem szła skurczona, tak bardzo wyczerpana poszukiwaniami, że niezdolna do radości, ani nawet do wzruszenia. Jakaś żydówka z małym, przeraźliwie mizer-nym dzieckiem na ręku, zebrała natarczywie, płacząc i zawołując, Hanka dała jej srebrną monetę, na intencję szczęśliwego załatwienia sprawy Franka.

Długo dzwoniła do bramy, aż wreszcie dozorca, obrzucając ją podejrzliwym spojrzeniem, otworzył i objaśnił, że pan, u którego mieszkał Franek, zajmuje lokal pod numerem 58 mieszkania, w poprzecznej oficynie na lewo, na trzecim piętrze. Poszła. Na wszystkich schodach panowały grobowe ciemności. Szła po omacku, licząc piętra, potykając się co chwila, nie-przytomna ze zmęczenia. Wszedłszy na trzecie piętro, namacała po ciemku drzwi, pociągnęła za szarpną dzwonek. Cisza. Zauważyła znowu. Usłyszała czyjeś kroki. Potem jakiś głos męski zawołał ochryple: Kto tam?

Kiedy spytała o Przybosza, męski głos odpowiedział, że jest noc, i pan Przybosz spi. Błagalnym głosem zaczęła mówić, że to siostra przyjechała do niego. Wkońcu, po długim namulaciach otworzył drzwi z łańcucha. Znalazła się w małym mrocznym przedpokoju, oświetlonym jedynie mdłym światłem gazowej lampy. Rozczochrańszy człowiek obrzu-cił ją nieulnem spojrzeniem i otworzywszy drzwi do sąsiedniego pokoju, ryknął ochryplym głosem:

— Tu jakaś przylazła i mówi, że to twoja siostra Hanka, skurczona, przerażona zapatrzyła się, jak urzeczona w tamte drzwi, gdzie miał się ukazać ten, którego szukała. I nagle drgnęła. W otwartych

Różnokolorowe koszule

Coraz ich więcej na świecie i coraz różnorodniejszych odcieni.

Początek dają „krawaty rubachy” (czerwone koszule) bolszewików. Zaraz po nich wyróżyły się czarne (praktyczne podobno!) koszule włojskich faszystów. Hitler ubrał swoich szturmowców w koszule brunatne, ugodowców irlandzcy, przeciwnicy de Valery, przyodziali się błękitno, portugalscy, niechętni faszystom, różowo — a teraz sir Mosley, twórca faszystów angielskich, każe swoim zwolennikom posprawić koszule żółte.

Na zielone i pomarańczowe tym czasem jeszcze amatorów niema, ale nie tracimy nadziei, że się wkrótce znajdą.

Koszule, to umundurowanie się dużej części społeczeństwa stanowiło jeden z środków atrakcyjnych — zupełnie inaczej w Anglii. Sir Mosley zdolny podobno agitator i doskonały mówca, człowiek głoszący tak popularne dziś na

świecie hasła odrodzenia narodu i walki z bezrobociem, mało ma bardzo zwolenników. Znacząco stosunków twierdzi, że to właśnie z powodu żółtych koszul. Anglijska typowym narodem cywilizacji i niecierpioną wszelkiego rodzaju mundurów. Przecież w Anglii nawet wojskowi i to netyko oficerowie, ale i żołnierze, chodzą poza służbę po cywilnemu ubrani.

Dlatego to żółte koszule sir Mosleya tak mało miały zwolenników i budzą w Anglikach tak głęboką i szeroką niechęć. Jednakże sir Mosley nie daje za wygraną i agitację coraz usilniej.

Może mu się i uda zjednać sobie licznych zwolenników, bo był przecież czas, kiedy i Anglia miała swojego Hitlera i to czas wcale niedawny. Przed laty mnogi więcej dwudziestu pojawił się w Londynie niejaki Horacy Boltmley. Był to dziennikarz i publicysta, a przy tym człowiek ogromnej swady i

niespożytej energii. Wydawał pismo pod tytułem „John Bull”. Gazeta ta ani przedtem ani potem nie miała sobie równej, jeśli chodzi o szowinistyczne poglądy, demagogię i ton wojennego nacjonalizmu. Horacy Boltmley cieszył się olbrzymim wpływem zwłaszcza w latach wojny. Wtedy to „misja dziejowa Anglii” prosto nie schodziła mu z obojczy. Niemców traktował stale jako ludźców i kiedy w roku 1916 nadeszła do Londynu wiadomość, że Niemcy usunęli przysięgę z Lille 200 kobiet, twierdził, że są to „niepotrzebne kobiety”. Boltmley ogłosił wielki wiec pod hasłem „Gdyby Lille był Londynem”. Nie tylko stosunki, panujące w Lille przeniosł, podkolorowawszy je odpowiednio na teren Londynu. Opowiedział jakby byłoby...

Effekt był zdumiewający. Tłumy entuzjastycznie witały Boltmleja, gdzie tylko się pokazał, a głos ludu głosił, że „gdyby Boltmley był premierem — przedkoby zrobiono z Niemcami porządek!”

Jeszcze w roku 1919 Boltmley wołał: „Nie wierzę Niemcom! Oni mają pieniądze, każe im płacić!” Ale głosu jego słuchało już

coraz mniej osób. Z chwila kiedy zniknęła niebezpieczeństwo, Anglia prosto powróciła do swego starego oportunizmu, który tam nazywano humanitarnym poglądem na świat. Miejsca na narodowe nie nawiązywało w Londynie.

Odtąd Boltmley krzychał już w próżnię i jego ostrzegawcze nawoływanie było głosem wolańca na puszczy. Umarł parę lat temu w niedzy i opuszczeniu. Jedyna pamiątka, jaka po nim pozostała jest „mie Horacy, na jego cześć w latach wojny często bardzo nadawała się nowonarodzonym chłopcom. Ale to rzeczywiście jedyna pamiątka.

Boltmley znikł tak daleko z kręgu zainteresowań swych niezbędnych rodaków, że nie pisze już o nim nawet słynna „Who is who”, owa encyklopedia biograficzna znanych ludzi — żywych i umarłych. I teraz apostoł „narodowego odrodzenia Anglii” żyje tylko w małych Horacych, bo nawet sir Mosley, komendant żółtych koszul nie stara się ożywić jego pamięci, wolać sobie samemu przypisywać cały trud odrodzenia Anglii.

Wlk.

Przyjaźń Chińczyka i kwakiera

Testament z przed 130 lat

W Anglii ukazała się ciekawa książka Nory Waln, w której autorka daje pełny i ciekawy obraz życia rodzinnego w Chinach.

Powstanie swoje książka ta zawdzięcza oryginalnemu zbiegowi wypadków.

Przed stu laty przodek p. Nory Waln, Kwakier z Filadelfii, zaprzyjaźnił się z kupcem chińskim Linem, który był upoważniony przez cesarza Chin Lunga do prowadzenia handlu z cudzoziemcami.

W r. 1804 p. Y. S. Waln napisał do swego przyjaciela chińskiego list, w którym wyraził nadzieję, że w przyszłości potomkowie rodzin Waln i Lin-Yan-Ken będą podtrzymać przyjaźń, która łączyła ich rodziców.

List ten zachował się w archiwum rodzinnym Linów i w r. 1920 jeden z członków rodziny Linów przyjechał

wraz z żoną do Filadelfii i zaprosił pannę Norę Waln do Chin.

Była ona, w myśl wskazań dalekiego przodka, uznana przez cały klan Linów za „dziecko przyjaźni” i w przeciągu kilku lat żyła tak, jak inne córki klanu.

Dzięki tym wyjątkowym okolicznościom p. Waln zdołała napisać ciekawą książkę, w której przedstawia życie domowe chińskie, wpływ odwiecznej tradycji, kult przodków i przemianę zmiany od czasu panowania Sun-Yat-Sena, działalność Kuomintangu i Brodina.

P. Waln podaje także ciekawe szczegóły o matryjarchacie, panującym w klanowym życiu i o znaczeniu „Pierwszej Pani” w stosunkach rodzinnych.

Książka przedstawia Chiny tradycyjne współczesnym „czerwonymi Chinom”.

„Nie widzieliśmy Atlantyku! ...

Codos i Rossi o swym locie

— Jakże to możliwe? — zapytamy, czytając w „Intransigeant” wrażeń francuskich lotników z rekordowego przelotu długodystansowego. Dwaj lotnicy twierdzą, że nie widzieli wcale Atlantyku, choć nad nim przelecieli.

Wiadomość, rzucana z samolotu pod adresem redakcji pisma w chwili, gdy lotnicy, kierując się na wschód Europy, znajdowali się nad lotniskiem Le Bourget w Paryżu, nie jest bynajmniej żartem.

Walcząc z burzą, wicherem i deszczem w przestworzach, mieli co innego do roboty, niż przyglądać się zgóry rozciągającemu się falom. W niesłychanym napięciu mijali Halifax, Nową Szkocję, Cherbourg, mając przed oczyma tylko kierownice, barometr i ciemny horyzont.

A od Halifaxu wpadli w teka niewolnicę, że przez pięć godzin nie mogli dostrzec nawet końców skrzydeł swego jednopłatowca. W kabine panował piekielny upał. Naokoło ciemność i mgła, w dół posępne wycie wód. Po-

jętne kłęby chmur przysłoniły im całkowicie widok fal.

Kongres reklamy

Międzynarodowy kongres reklamy odbędzie się w początkach września w Rzymie; przedmiotem obrad kongresu będą kwestie dotyczące reklamy we wszystkich jej rodzajach oraz ogłoszeń.

W kongresie wezmą udział delegacje z wielu krajów.

Stalowe autobusy

Stalowe autobusy zaczęły kursować w Anglii.

Pierwsze próby, poczynione z wozami nowego typu, dały doskonałe wyniki; dowiodły, iż eksploatacja autobusów metalowych jest ekonomiczniejsza od zwykłych, uszkodzenia rzadsze.

Zarząd miejski Manchester'a zamówił 30 takich autobusów dla obsługiwanego linii podmiejskich.

Pradawne miasto

odkryte przez Włochów

Do Włoch powraca ekspedycja naukowa, prowadząca prace wykopaliskowe na terytorium pradawnego miasta Kaksu w Mezopotamii.

Dawne to miasto, którego szczegóły rozwój przypada na okres pomiędzy VII a IV wiekiem przed Chrystusem, zawdzięcza swój rozgłos zwycięstw Aleksandra Macedońskiego nad Persami.

Ekspedycja włoska zbadała narazie warstwę najwyższą z IV wieku przed Chrystusem dotyczącą Partów, ostatnich spadkobierców cywilizacji asyryjskiej.

Kubańscy rewolucjonści



Grupa hawańskich rewolucjonistów.

kim też słowem jednym nie zdradziłem się o mojej ucieczce i smutnej przeszłości.

Wiem co to być może, myślałem, i co ta flaszką ma znaczyć? Daremnie próbowałem zrozumieć, co to znaczy; wszak jedno tylko zrozumiałem, że o ile zaczyna poszukiwać, kim właściwie jestem, będę wtedy zgubiony. Wtem cały orszak zatrzymał się przy jakimś sklepie i za chwilę wprowadzono mnie tam. Widząc tam dziurę w suficie, wszystkie zrozumiałem.

— Czy pan tego ptaszka widział kiedy? Przypatrz mu się pan do brzo.

— Nie, nigdy tego człowieka na oczy nie widziałem.

— Zobacz-no pan tę flaszkę, zawołał agent.

Właściciel obejrzał podaną mu flaszkę na wszystkie strony i odparł:

— Takie wino naprawdę jest u mnie, ale tak samo i w innych firmach można takowe nabyć.

Agent mu przerwał.

— Ta flaszką pochodzi z pańskiego interesu, a to jest bezwzględnie ten złodziej, co pana dziś w nocy okradł; zastaliśmy go w dobrym miejscu, gdzie z pewnością czekał na pana, a przez zapomnienie został tylko jedna tylko flaszką.

Jadzia, pomimo zakazu policji, przybyła tu za mną i, słysząc to, zaczęła krzyczeć, że nie wiem nic i że ona wskazała tego człowieka, który dwa dni temu tam przyszedł. Jadzia winna i że, jeśli o to cho-

dzi, wskaże, gdzie ja byłem całą noc.

Słyszając jej obronę, uśmiechnąłem się do niej, uspokajając ją, że mnie się nic nie stanie, bo nie jestem tym, za którego policja mnie bierze.

Staralem się to wymówić jak najspokojniej i naprawdę teraz byłem już pewny siebie.

Za chwilę widząc, że poszkodowany nie chce klamać i wywrzeć na mnie zemstę za swoją stratę, której było, jak sam mówił, na kilkanaście tysięcy marek, zaprowadzono mnie na policję. Tam zrewidowano mnie powtórnie i mieli już, jak widziałem, i ochotę brać mnie w „ogień krzyżowych pytań”, gdy wtem weszła Jadzia z numerowym hotelu, gdzie oboje nocowaliśmy. Ten doręczył komisarzowi książkę meldunkową. Komisarz, Niemiec, zwrócił się z pytaniem:

— Która godzina mogła być, gdy ten oto człowiek przyszedł do numeru i o której go opuścił? Proszę mi dokładnie powiedzieć, czy nie mógł wychodzić wśród nocy z hotelu, a nad ranem dopiero niepostrzeżenie wrócić.

— Nigdy! — odpowiedział numerowy.

— Ja mam swoją dyżurkę przy samych drzwiach i nikt bez mojej wiedzy nie może ani wejść ani wyjść z hotelu.

Komisarz, widząc, że ofiara mu się wysłizguje z rak, począł z innej beczki.

— Skąd właściwie jesteś?

— Z Warszawy, proszę pana, od rana; proszę się przekonać, w raporcie, który mi tu zabrano.

Rzucił na mnie chytre spojrze-

nie i wypyttywał mnie, jak się nazywam, ile mam lat, jak rodzice moi się nazywają i t. d. Patrzył przytem w paszport, który trzymał w ręku; dalej zapytał.

— Co wy tu jednak robicie w tym mieście i po co tu przyjechaliście?

— Mam tu stryja i do niego właśnie przyjechałem.

— Na której ulicy ten stryj mieszka i jak się nazywa?

— Mieszkał kiedyś przy ulicy Wielkiej Stefanki, a teraz jest w Rosji, o czym wczoraj dopiero się przekonałem.

— Wieg go tu niema w Wilnie, odparł, przytem patrzył na mnie podejrziwie.

— Nie, niema go już dawno, wyjechał razem z Rosjanami.

— Skąd wy znacie te kobiety, co z wami nocowały w hotelu?

— Nie znam ich, tylko przypadkowo na ulicy zapoznałem ją.

— Aha, a jak ja was teraz zwolnię, dokąd się udacie?

— Pojadę do domu; nie mam tu nic do roboty, o ile stryja nie zastrzeżę.

— Skąd wy macie ten sygnet i zegarek, zawołał, pokazując na stole moją własność.

— Jakto skąd, udawałem zdumienie; — mam to jeszcze od lat przedwojennych; ojciec kupił mi to w Rosji.

Widziałem, jak komisarzowi oczy się świeciły do tych rzeczy, a widziałem, że doświadczenia, że, gdy Niemcom dostał się jaki złoty przedmiot w łapy, to już było ciężko go zpowrotem wydosłać.

Obawiając się, żeby przez ten zegarek i sygnet nie przepadł tu nie

zatrzymał, dodałem:

— Pan komisarz może go zatrzymać i sprawdzić; ja mam na to świadków, że to jest moja własność.

Komisarz zamyślił się chwilę i odparł:

— Wieg dobrze, zwalniam was, a za trzy dni przyjdziecie po paszport i te rzeczy.

Zanotował nazwiska osób, które miały zaświadczyć, że to moja własność. Nazwiska podałem, jakie mi na myśl przyszły. Wolałem stracić rzeczy niż wolność. Potem w towarzystwie Jadzi opuściłem komisarz.

Jeden dzień bawiłem jeszcze u Jadzi, która z żalem musiała pożegnać i wyjechać z powrotem do Ł...

Dwa tygodnie zaledwie upłynęło od mego wyjazdu z Ł., a zmieszany byłem wrócić. Wróciłem tu nie bez obawy przed policją. Myśl, że czeka tam na mnie zmysłowa miłość Frani, pocłagnęła mnie tam.

Nie patrzyłem na drepczące mnie przecięcie, że zbliżał się przedmiot do zguby. Ale dokąd to mężczyzna nie podoła, gdy kobieta opamięta zupełnie jego zmysły.

Przeżucie mnie nie zawiodło, o czym czytelnik się przekona.

Przyjechałem do Ł. wieczorem, w połowie kwietnia 1918 r., więc wiosną. Jednakże w mojej duszy była zupełna zima. Na to składało się kilka przyczyn. Myślałem o tem, jak Frania mnie przyjmie. Drepczała mnie też zazdrość. Znałem jej usposobienie do mężczyzny, domyślałem się, że przez te dwa tygodnie napawała się różnolawą.

(D. c. n.)



Pani Frances Perkins, sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych na inspekcji w jednej z wielkich fabryk w Pittsburghu.

Tragedja władczyni mody

Dramat w magazynie karlsbadzkim

Chlubą Karlsbadu była od wielu lat firma modniarska pani Lilly Neumann, prosperująca znakomicie pod nazwą „Modsalon Gaby”.

Punktem honoru każdej damy, pijącej Sprudel, stało się przywiezienie do domu z kurażi choć jednej sukni, jednego kapelusza z szczerą marką „Gaby”. Były to najpiękniejsze pamiątki z Karłowych Wapów.

Tak trwał do ostatnich dni, jakkolwiek firma już od roku widzie suchot-

niczy żywot i nie może opędzić się długom.

Ostatnio musiała wydatnie zmniejszyć, gdyż publiczność, nawet karlsbadzka, przyjeżdża z cienkimi portfelami.

Wreszcie podatki dobiły firmę i zadali śmiertelny cios jej właścicielce. Otrzymała awizację na 150.000 koron cz. zaległości podatkowych, wytworzyła pani Lilly Neumann uleka się widnia nędzy i zażyła mocną dawkę weronału.

Ocean krzywd i upodlenia

Niewolnictwo w wieku XX

Małżonka obecnego ministra spraw zagranicznych Francji zajmuje się walką z handlem niewolnicą. Ostatnio w referacie, wygłoszonym na wielkim zebraniu, zwołanym w sprawie tej walki, przytoczyła pani Deladier, przedstawiając cyfry.

Handel niewolnikami w Afryce i Azji odbywał się jawnie — nawet na terytorium imperium Wielkiej Brytanii. Tam zaś, gdzie jęły się kultura kwitnie bez żadnych przeszkód, dzieła są rzeczy potworne.

W Abisynii w Jarzmie niewolę leczy około 2 milionów ludzi.

W Etiopii odbywają się w miastach zupełnie jawne targi, na które sprowadzają się karawany niewolników, za kutej w łańcuchy.

W Arabii zostaje w stanie niewolnictwa około 70000 osób.

W Lberli czarni w okularach rogowych na nosach, w żakietach europejskich (bez spodni cokolwiek) i w cylindrach sprzedają swych nagich braci i siostry, biorąc do 40 funtów za dorosłego pracownika lub dorodną niewolnicę, a 5 funtów za dziecko.

Zresztą małe murzyniata dodaje się często na dokładkę do... matki.

Jak handel czarnymi w Afryce — jest handel złotym towaram w Chinach — przeważnie dziewczętami i dziećmi, sprzedawanymi przez rodziców z nędzy.

Okrutne są metody tych targów — licytacje na ludzi. Przeważnie ofary tego tego bestialstwa są tak przygnębione i zrezygnowane, że nie mają odwagi do bunów.

Jedynie dziewczęta nie mogą znieść pewnych ekspertyz i ogędzin. Lecz czem jest ich bunt wobec oceanu obyd i upodlenia?

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

W krzyżowym ogniu

Niewinnie posądzony o kradzież

Wtem dało się słyszeć silne pukanie do drzwi frontowego pokoju. Wszyscy spojrzeli po sobie. Jadzia skoczyła, by otworzyć. Zanim jednak otworzyła, spytała się w pierw:

— Kto to?

— Policja — brzmiała odpowiedź, która odrazu mnie poderwała z miejsca.

Jadzia spojrziała na mnie przestraszona, widząc jakie to słowa zrobiły na mnie wrażenie. Nie zdążyłem się zorientować, co mam czynić, gdy wtem do pokoju wpadło kilku mężczyzn, jeden za drugim z wielkim hałasem.

— Jeden tu jest! — krzyknął barczysty agent do towarzyszy.

— Rece do góry i ani rusz! — krzyknęło do mnie kilka głosów odrazu, a dwu skierowało lufy rewolwerów w moją stronę.

Zaraz mi jeden agent zrewidował kieszenie. Kobiety stały wyekłonne tem nagle przybyciem policji, nie śmiały się ruszyć z miejsca.

Policja przeprowadziła rewizję we wszystkich pokojach. Ja zaś znalazłem się tu bardzo głupio. Półprzemysł, nie wiedziałem, czy to właściwie mnie poszukują, po dru-

gie myślałem, że może wpadłem w błąd i że może w jakiejś paskudnej sprawie, której skutki zwykłe stają się gorsze, niż za czyny popełnione.

Tak myśląc, chciałem wycisnąć w tych marsowych twarzach, jak daleko i o co mnie tu posądzają. Wtem nagle jeden agent krzyknął z drugiego pokoju:

— Mam tu, co szukałem!

Na te słowa zdołałem i spojrziałem w tę stronę. Agent trzymał w ręku jakąś flaszkę, obwąchał, poczem podawał ją z ręki do ręki i wszyscy agenci to samo uczynili.

Nie już z tego nie rozumiałem.

— No, kawalerze — zawołał agent — prosimy z nami. — Drugi agent znowu bez słowa złożył mi łańcuszek na ręce.

— Panowie, o co tu chodzi? — zawołałem.

— Dowiesz się później — odparł.

— Nie bądź taki ciekawy — dodał drugi, rosyjski agent, który uprzął się z Jadzią, nie dając jej wyjść za nami.

Po drodze rozważyłem swoje położenie, robiąc rachunek sumienia. Nie takiego jeszcze na bruku towarzyszy nie popełniłem. Przed ni-

cia-As-Pik,

„Nie można siadać na głowie”...

Amerykańska reklama, konkursy i pobożność

Znakomity pisarz amerykański, H. L. Mencken, nieustraszonego ciepła specyficznie amerykańskiej głębi, ogłasza od czasu do czasu w swoim „American Mercury” wytykacz z prasy swojego kraju.

Rzucają one ostre światło na ówczesne stosunki umysłowe i moralne, jakie panują w tym kraju techniki i przemysłu.

I tak: „Wielka milionierka pani Rockefeller, chcąc pobudzić ambicje artystyczne naszego narodu, ufundowała nagrodę w wysokości 7000 dolarów na projekt budki ulicznej do sprzedaży kielbasek parowych”. Już widzę, jak śmigają po papierze ołówki amerykańskich ry-

sowników. Piękna to rzecz ambicja artystyczna. Ale 7000 dolarów, też rzecz nie brzydka...

Moralne wychowanie. Pisz na ten temat tak pewne pismo z Indianapolis: „Obowiązkiem każdego obywatela jest wychowanie dzieci w duchu Dziesięciu Przykazań. Jednym z najpiękniejszych z nich jest „czci ojca twego i matkę swoją”. Jakże lepiej uczcić ojca, jak zawsze pokazując się mu w takiej postaci, aby na jego surowej twarzy wywołać uśmiech zadowolenia? Najlepszym na to sposobem jest częste kupowanie sobie naszych, zawsze najmocniejszych patentowanych krawatów.

Twoj stary ma dobry gust! Nasze krawaty zrobili na nim znakomite wrażenie.

Ach, cóż to za politowania godne społeczeństwo, które może i lubi znosić takie reklamy!

W „The Nev Herald” z Cincinnati, czytamy: „Stu naszych cziłgodnych obywateli przystąpiło przedwczoraj do pobożnego konkursu. Chodziło o to, kto najprędzej na głos przeczyta cały Stary Testament. Wygrała pani George Washington - Smith. Przeczytała ona te księgi w 16 godzin i 40 minut. Konkurs na najdłuższą modlitwę wygrała pani Florence Jefferson - Miller. Czciogodna i pobożna ta niewiasta modliła się 14 godzin i 50 minut. Poczem zemdliała”.

Ja myślę. Po takich „ćwiczeniach religijnych”, które dla nas zafascynowani Europejczycy mają posmak igraszek z rzeczami poważnymi, kłóży nie zemdlą?

A oto wyjątek z kazań wielebne go D-ra Billy Sunday.

— Chodźcie tu do mnie i słuchajcie mnie, wy potrośnie łajdaki! Chodźcie i słuchajcie mnie czworo nogi, udające ludzi! Chodźcie tu potwory o byczym karkach i czolach, jak u rogatych chłabaszcy! Chodźcie ludzie o świńskich ryjach, ludzie z oczyma, jak u kury.

chodźcie wy istoty najzupełniej zbyteczne!”.

Kazanie to wygłoszone było na życzenie przemysłowców miasteczka w St. Louis. I widocznie dr. Sunday zna swoją trzódkę, bo kazanie to bardzo się podobało.

Nie trzeba jednak swego zachwytu zbyt głośno wyrażać, bo oto „Arthur Isaackson z Decr Creek skazany został na 20 dolarów kary, ponieważ w czasie nabożeństwa zbyt głośno wykrzykiwał słowo amen. Wołał on to słowo po każdym wołaniu kaznodziei. Sędzia policyjny wytrzymał mu, że zbyt głośno wołał słowo „amen” nie oznacza pobożności i Bogu nie podoba się. Skazany Isaackson zapłacił karę”.

I to jeszcze nie wielka, jak za wrzaski w kościele. W Long Beach koło Hollywood płaci się aż 100 dolarów „za dotknięcie lub głośne w parkach i ogrodach osobą drugą”. Nie wolno również pod tą samą karą stać na głowie, nogach lub innej części ciała osób innych.

Widocznie trochę dziwne dla nas siadanie na cudzej głowie, mu si tam być popularne. A ten urządnik, który napisał powyższy zakaz, musiał długo siedzieć na własnej głowie.

Wik

Tam gdzie ujrzał światło dzienne pogromca Turków pod Wiedniem

Z prowadzonych w chwili obecnej prac konserwatorskich na terenie Polski, do najważniejszych należą prace nad orestaurowaniem zamku w Olesku (pow. złoczowski).

Zamek ten leżał w obrębie pasa warowni kresowych. Był zbudowany w XVII w. przez Jana Daniłowicza.

Po wojnach tureckich i wyparciu rodziny Daniłowiczów, zamek przeszedł na własność Sobieskich (matka Jana III Sobieskiego była z domu Daniłowiczówną) i z polecenia Marii Kazimierzy orestaurowany został w r. 1685.

W zamku oleskim przyszedł na świat w r. 1629 Jan III. W wieku XVIII zamek należał do Wacława Rzewuskiego, który przeniósł całe urządzenie wnętrza do Podchorzyc, również

w swoim czasie własności Sobieskich.

Od końca XVIII wieku do połowy XIX wieku zamek był w zupełnym zaniedbaniu i dopiero z końcem XIX w. galicyski Sejm Krajowy zakupił zamek i przystąpił do orestauracji go.

W czasach Wielkiej Wojny zamek został zniszczony przez kwaterunki rosyjskie.

Przed 5 laty z inicjatywy polskich władz konserwatorskich przedsięwzięte zostały prace zabezpieczające, obecnie zaś przeprowadzona jest gruntowna orestauracja całego zamku, a więc: otynkowanie się murów, porządkowanie wnętrza, odnawianie się stropów i posadzek, budowa się nową kłótkę schodową etc.

Uciążliwy week-end arystokracji filmowej

Reporterzy amerykańscy wiedzą dobrze, co to jest Malibu Beach. Można tam spotkać na wyprawach weekendowych każdą gwiazdę i gwiazdora Hollywoodu i wykorzystać ich „beztroski” nastrój dla wywiadu.

Malibu Beach leży o kilka kilometrów od Beverly Hills, a kto mieszka w Beverly Hills pod Hollywoodem, zbyteczne wspominać, gdyż wie o tem każdy kinoman, którego wszak napewno mamy w każdej rodzinie.

Malibu Beach ma przedziwnie błękitne niebo, przedziwnie zielone morze i złoty piasek, ciągnący się wzdłuż zatoki grubą obęczką. Jednym słowem — idealne tło dla urody i zdjęć fotograficznych.

Odkrywczynią tego rajskiego zakątka jest właścicielka wielkiego magazynu mody, Nancy Lee.

Pewnej niedzieli przed kilku lat, ucieka od kłopotów i przy pomocy miejscowego cieśli buduje sobie małe, skromne bungalow.

I żyje jej się tam cudownie pod gołym niebem, na bosaka. Niedługo jednak tej rozbosadzie: klientki, zniecierpliwione zbyt częstą nieobecnością „directriss”, odkrywają jej dobre farnele i robią coraz częstsze nalazy.

Każda pragnie choć kilka godzin sielskiego ustronia, widoku bezkresnego oceanu, i okienka z powiewającą firaniczką, nadstawianą krągłych ramion pocałunkom — fal.

I dlatego to sezon 1933 zastaje już w Malibu Beach tysiączne ślady opon samochodowych na plaży, jaskrawe afisze, krzykliwe jazz-bandy. Cichy za-

tek staje się Ostenda Hollywoodu, zatłoczona zbytkownymi willami gwiazd. Na złotym piasku skłaja się barwiste cellofonowe kostiumy kąpielowe, a piękne ich posiadaczki przyjmują wizyty u swych stóp, wizyty panów w jaskrawych pidżamach.

Oczywiście, za wedetkami sologają dyrektorzy wytwórni, operatorzy, impresjarzy. Zator, jak w samym Hollywoodie. Niby wszystko tak proste, bezceremonialne, jednak ciała leżą zbyt blisko siebie, by nie zwracać na siebie uwagi. Kikieteryja i minoderja — jak w mieście.

A taki odpoczynek nie jest właściwy dla odpoczynku, lecz ciężką pracą. Trzeba robić to, czego się nie chce i mówić to, czego się nie myśli:

— Ustalam nieco, prawda? — pyta z lekkiem gwizdem.

— Wprost przeciwnie! Jest pan jak zawsze czarujący! A w duchu: Rozył się babszył obrydziłwie. Co na to powie wytwórnia?

Te i tym podobne rozmowy młodzi się od rana do wieczora. Każdy żyje, jak w latarni; złośliwe oczy konkurentki podpatrzają najmniejsze niedociągnięcia i sroju. Czyż można, wobec tego, obejść się bez masażystki i pudła do maquillagii?

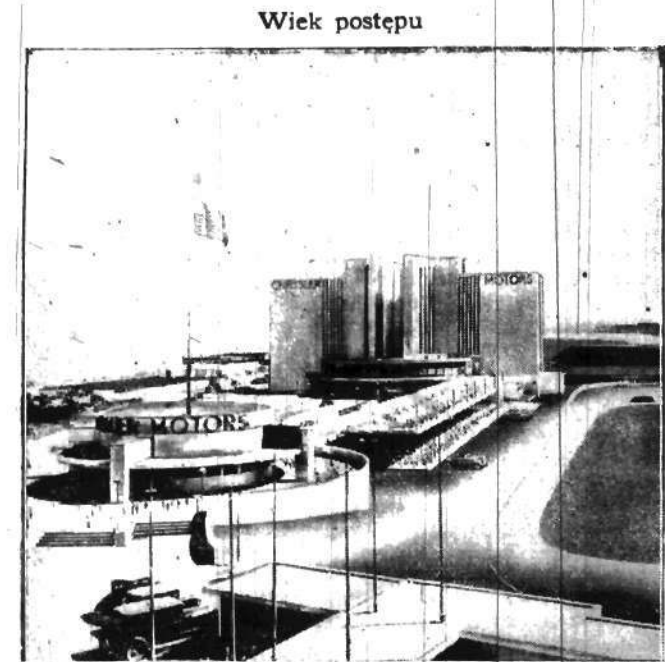
Jedynym okresem względnej swobody jest noc. To też niejedna gwiazda czeka chwili, gdy morze ściemnieje i zamieni się w olbrzymi kałamarz, by wreszcie wyjść cichaczem w skromnym trykocie kąpielowym, na upragnione rendez-vous — z rybami.

RADJO WARSZAWSKIE

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.57: Sygnał czasu, Hejnał z Torunia. 12.05: Koncert. 12.35: D. c. koncertu. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 16.35: Arie i pieśni w wyk. Łucja.

czaja. 17.15: Muzyka lekka i jazzowa. 18.15: Odczyt „Zadania przebudowy ustroju rolnego”. 18.35: Recital śpiewaczy S. Boy’a. 19.05: Płyty. 19.40: Feljton literacki ze Lwowa „Świat stał się coraz młodszy”. 20.00: „Napoleon i Teresina”. Operetka w 3-ach akt. W przerwie I-szej „Skrytka pocztowa rolnicza”. 22.45: Muzyka taneczna.

Czytajcie



Fragment międzynarodowej wystawy „Stulecie postępu” w Chicago. Pawilon przemysłu samochodowego.

Zamachowiec Matuszka bohaterem filmu

Zbławonow Wiedeń chce sobie za-fundować nieco emocji, więc filmuje wy-czynny zamachowca — Matuszka.

— Nie do wiary! — zawoła ten, kto zna sugestywne działanie filmu.

A jednak „Już się robi”. Tytuł: „Dynamit pod expresse”, scenariusz — Willy Horsta. Powstał w chwili, gdy ponurego bohatera dramatu prze-wożono, zakutego w kajdany z Buda-pesztu do Wiednia.

Człowiek, straszniejszy od wszyst-kich znanych nam „wampirów”, mają-cy na sumieniu życie tysiąca ludzi, o-siagnął herostratową sławę. Jakiej pra-gnął. Jego burzliwe życie, tajemnicze wynalazki i wreszcie ostatni potworny zamach, dokonany rzekomo za pod-

szeptem złego ducha, są istotnie każdym człowieka kulturalnego obrzy-dzeniem; najsilniejszym jednak zgrzy-tem jest zaangażowanie do gry 12-let-niej córceczki przestępcy, małej sierot-ki, którą przysparzali dobrzy ludzie po niedawnej stracie matki. Mała dosta-la wielką rolę i ma otrzymywać tan-tymy od dochodu!

Potworna ta impreza napelniać musi każdego człowieka kulturalnego obrzy-dzeniem; najsilniejszym jednak zgrzy-tem jest zaangażowanie do gry 12-let-niej córceczki przestępcy, małej sierot-ki, którą przysparzali dobrzy ludzie po niedawnej stracie matki. Mała dosta-la wielką rolę i ma otrzymywać tan-tymy od dochodu!

Potworna ta impreza napelniać musi każdego człowieka kulturalnego obrzy-dzeniem; najsilniejszym jednak zgrzy-tem jest zaangażowanie do gry 12-let-niej córceczki przestępcy, małej sierot-ki, którą przysparzali dobrzy ludzie po niedawnej stracie matki. Mała dosta-la wielką rolę i ma otrzymywać tan-tymy od dochodu!

Pojedynek na rymy ojciec faszyzmu rzuca rękawice

Poeta włoski F. T. Marinetti, twórca futurystycznego wyzwiał wszystkich poetów włoskich na poetycki pojedynek na temat „Zatoka Specji”.

Warunki pojedynku zostaną ogłoszo-

ne w najbliższym numerze czasopisma „La terra dei vivi”.

Zamiarem Marinetti’ego jest ożywie-nie twórczości poetyckiej włoskiej, a jednocześnie zwrócenie powszechnej uwagi na piękno zatoki specyjskiej.

Książę sportowiec



Ka. Yorku, syn angielskiego króla Jerzego V uprawia z zamiłowaniem róż-ne sporty narówni z innymi śmiertelnikami.

Coś dla Pań

Urlop wypoczynkowy dla nóg

Skoro dajemy urlop wypoczynkowy mózgowi, ręką, czemu nie miałyby urlopować i nogi? Świecie im się to należy za całoroczną służbę, i miesiąc wytchnienia nie będzie w żadnym wy-padku za wiele! Skorzystajmy z pory letniej, kiedy nosimy obuwie przewie-ne i sportowe skampek dają nogom najwięcej swobody i doprowadzą je do stanu idealnego zdrowia i wyglą-du.

Poolagnie to, co prawda, za sobą kil-ka małych wyrzeczeń: przedewszyst-kiem — wyrzeczenie się obcasa. Pierw-szego dnia będzie to nawet trochę bo-lesne, gdyż noga, przyzwyczajona do wysokiego podbicia, traci siłę musku-łów. Ale po czterdziestu ośmiu godzi-nach ból zniknie, a mięśnie zjedrnieją.

Kostka, tak często opływająca w zwłoczałym tłuszczyku, nabierze prze-ności i ścieńsze, co jest wszak pragnieniem tylu pań.

Nogi ucieszą się niezwykle z tej ku-racji, a przedewszystkiem wielki palec, ten uciążliwy niewolnik, który jak At-las dźwiga na swych barkach ciężar kilkudziesięciokilowyj swej właścicielki. Wynagrodzimy je za czasy poniewierki staranną pielęgnacją, namaszczałym co wieczór roztworem spirytusu lub wodą kołofonia, nacierałym delikatną szco-teczka dla lepszej cyrkulacji krwi.

Rankiem, dla odmiany, suche nacie-ranie i zwilżenie kremem lub wasełną przed dłuższą przechadzką. Nie za-szkodzi też odrobina tłuszczu między palcami, zwłaszcza dla skóry delikat-nej, którą zadrażni wysypujący się

przez sandały piasek. Ostre żdźbła przylegają wówczas do wazelin i nie będzie bolesnego ucierania.

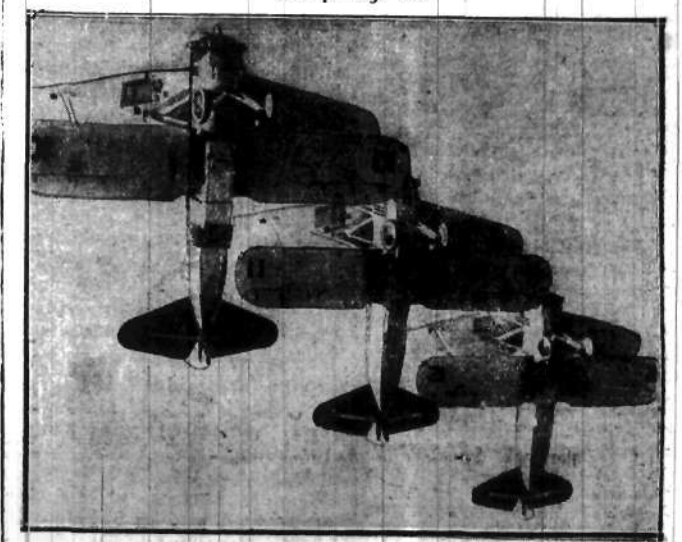
Ala najważniejszy jest wybór obu-wia. W tym wypadku jedynym stro-jem kuracyjnym jest miękkie, luźny san-dal bez obcasów. Można sobie samęj uszyć ładne i wygodne „espadrille”, czyli hiszpańskie trepy o podszewie sznurkowej. Oczywiście białe, aby pa-sowały do wszystkiego. Trepy takie przy swej taniości i sielskim charak-terze, będą oryginalne, nie przypomi-nające w niczem tandety ze straganów. Nie zaszkodzi mieć ich kilka par i zmie-niać tak często, jak tylko utracą świe-żość i ponętny wygląd.

Pomysłowe trepy płócienne, o go-strowym wykreju bandażu i sukienka plażowa nie powstydzą się najwykwint-niejszego użądrowiska.

Doskonałą gimnastyką nóg jest chod-zienie na palcach. Można to robić w pokoju i na wolnym powietrzu. Wy-szarczy kwadrans dziennie, ale kwa-drams istotnego wysiłku, kiedy spaceru-jemy z podniesioną głową, prawidłowo oddychając i przejąc się, a wspina-jąc jak najwyżej. Po każdym takim ćwiczeniu ma się wrażenie, że przyby-ło nam parę centymetrów wzrostu. Ta-ki sam marsz pod górę, z bruchem do-brze wciągniętym jest cudownym środ-kiem na zachowanie smukłości w pasie i wyćwiczenie jego mięśni.

Spróbuje tłuszczyć! Powolny marsz na palcach pod górę, szybszy z górką na pazurki, potem kąpiel i mały, a do-brze zasłużony spoczynek na leżaku.

Grupowy lot



Amerykańskie płatowce pościgowe w szyku bojowym.

Co wróżą gwiazdy na dzień 14 sierpnia? Jest to dzień niepewny



Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść pewne no-pięcie, ekspansję, no-we możliwości — ale również i skłon-ność do czynów gwałtownych, nieob-myślnych oraz wybuchów namiętno-sci.

Łącznie z tem zaznaczy się duża ruchliwość umysłowa i towarzyska, przedśmierzność, a w czasie tym mo-żemy osiągnąć powodzenie we współ-działaniu z innymi, w związku z kores-pondencją, podrózkami lub młodzieżą. Jest to niezły czas dla stosunków z krewnymi, zaprowadzania zmian i sta-rania się o pracę umysłową.

Ekspansja umysłowa może nam przynieść nowe projekty i pomysły, a ku południowi sytuacja będzie się przed-stawiać dodatnio. W okresie między-godz. 12-tą a 14-tą możemy z powodze-niem załatwiać interesy związane z szybkim obrotem gotówki, zawierać znajomości, czynić zakupy, rozpoczy-nać przeprowadzkę, podróże, prace spo-łeczne, oraz przekonywać innych o słuszności swego zdania.

Nie należy jednakże zapominać, że już koło godz. 14-ej może się zapa-

czyć gorszy nastrój w związku z drob-nymi niepowodzeniami, a zaraz po-godz. 16-ej gorsza passa nie obiecuje powodzenia we współdziałaniu z inny-mi — z powodu przejawiającej się drażliwości, impulsywności, chęci po-stawienia na swoim i zbytnej demon-stracyjności — co może doprowadzić do nieporozumień.

Później, między godz. 19-tą a 20-tą, będzie również manifestować się ujem-na passa, przynosząca rozczarowania, zawody, złudzenia rozważne — lub zek-tkniecie się z ludźmi podstępny, któ-ry zapragną wyprowadzić nas w po-le.

Obietnice wówczas uczynione — nie zostaną dotrzymane, a ludzie poznani w tym czasie — będą dla nas później źródłem niepokojów.

W późniejszych godzinach wieczor-nych sytuacja ulegnie poprawie i za-znaczy się działanie dodatnich wpły-wów kosmicznych, ustalających i har-monizujących.

Dziecko dziś urodzone — ruchliwe, przedśmierzne, wszechstronnie uzdol-nione i umiejące dostosować się do o-toczenia i warunków — może osią-gnąć powodzenie w związku z wy-dawnictwami, dziennikarstwem lub li-teraturą.

Z czego żyje Kuba?



Bogactwo republiki Kuby, której ostatnie zamieszki rewolucyjne tyle nara-biło hałasu opiera się na olbrzymich plantacjach trzciny cukrowej, z któ-rej produkuje się masę cukru na eksport.

Wczorajsze uroczystości 35-cio lecia B.O.S.O.

Wczorajszy przebieg uroczystości 35-letniego istnienia B.O.S.O., pomimo że padał ulewny deszcz, który zwiększał się z każdą chwilą — wypadł nader imponujący.

W godzinach rannych odbyła się na placu B.O.S.O. zbiórka oddziałów straży, które w karnym ordynku udały się na Rynek Kościuszki. W środku kwadratu, utworzonego przez dwusieczną strażacką, zajęli miejsca przedstawiciele władz, organizacji społecznych i prasa. Wkrótce przybył komendant B.O.S.O. p. I. Markus, który odebrał krótki raport. Dalej przybyli członkowie zarządu, z p. dr. Z. Siemaszko na czele, prezes woj. związku straży pożarnych, p. inż. R. Łada, starosta grodzki, p. dr. J. Zak, z naczelnika wydziału bezpieczeństwa, p. A. Wysokiński.

O godz. 12-ej przybył p. Wojewoda Zyndram-Kościałkowski, który w otoczeniu zarządu i kierownictwa B.O.S.O. dokonał przeglądu sformowanych oddziałów. Po odbytej ceremonii wbiła 35 gwóźdź do sztandaru p. Wojewoda udekorował udecanieniami Głównego Związku Straży Pożarnych Rzplitej następujących zasłużonych członków:

Eliach Chwoles i Albert Markus — Srebrny medal za usługi; Włodzimierz Jossem, Leon Cybulkin, Izaak Gurwicz, Borys Tapicer, Wolf Cymmer, Berel Jankielewicz, Chaim Wasilkowski, Symchy Grvnsztajn i Paweł Pięćczak — Bronzowy medal za usługi; E. Chwoles, plk. M. Kawelin, Sz. Bramson, S. Weinrach, K. Majerski, D. Nowiński, B. Nowokolski, A. Karczewski, I. Kantorowicz i M. Jaczmiennik — znak za wysługę lat.

Po dokonaniu dekoracji przemówił p. Wojewoda, życząc

Wyjazd p. Wojewody

Wczoraj wieczorem p. Wojewoda wyjechał do Warszawy, zegnany na dworcu przez przedstawicieli zarządu i komendy B.O.S.O.

Stan zdrowotny w Białymstoku

Według danych statystycznych, w ub. tygodniu w Białymstoku wydarzył się 6 wypadków duru brzusznego, 3 płonicy, 2 błonicy, 1 dyzenterii. Zanotowano 1 zgon na gruźlicę. W tymże okresie przedczepiono 22 pokoi oraz 43 osobom dokonano szczepień przeciwtyfusowych.

Rejestracja mężczyzn 18-10 letnich

Prezydent miasta Łomży podaje do ogólnej wiadomości, że w myśl art. 24 Ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. Ust. R. p. N. 46 (1928 r. poz. 458) w dniu 1-ym września r.b. rozpoczyna się rejestracja mężczyzn osiemnastoletnich i trwająca do dnia 30 września r. b. włącznie. Do rejestracji obowiązani są zgłosić się osobiście w magistracie (wydział 3-ci, pokój nr. 4) w godzinach urzędowych (od 9-ej do 13-ej) wszyscy mężczyźni, urodzeni w r. 1915, zamieszkali na terenie m. Łomży, przynosząc ze sobą wszelkie dokumenty stwierdzające tożsamość osoby, datę i miejscowość urodzenia, zawód i wykształcenie.

Zaniedbanie obowiązku zgłoszenia się do rejestracji w podanym wyżej terminie spowoduje karę grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obie te kary łącznie, zgodnie z art. 97 wyżej wspomnianej ustawy.

B.O.S.O. dalszego rozwoju, a żyjącym członkom założycielom straży dalszych 35 lat życia. Następnie przemawiali: prezes dr. Siemaszko, inż. Łada i komendant Markus, poczem odbyła się defilada, którą przyjął p. Wojewoda. Defilada odbyła się w szyku wzorowym i wypadła rzeczywiście imponująco.

W jakiś czas po defiladzie, w południe, w teatrze „Palace” odbył się bankiet dla zaproszonych gości i korpusu strażackiego, na którym wygłoszono szereg toastów entuzjastycznie przyjętych przez uczestników, oraz odczytano szereg depesz gratulacyjnych, nadesłanych z różnych stron kraju.

Kulminacyjnym momentem bankietu było przemówienie p. wojewody Zyndram-Kościałkowskiego, który podniósł dodatnią rolę społeczną i obywatelską B.O.S.O. w życiu miasta, podkreślił zasługi zarządu i komendy, zwrócił uwagę na zalety organizacyjne tej instytucji i życzył jej dalszego pomyślnego rozwoju.

Przemówienie p. Wojewody wywołało prawdziwy entuzjazm wśród zebranych, którzy przy dźwiękach orkiestry strażackiej

(nawiasem mówiąc b. dobrej) odśpiewali „Sto lat”.

Wśród innych przemówień na szczególnią uwagę zasługują gorące słowa pp.: starosty Michałowskiego, prezesa dr. Siemaszki, komendanta Markusa, oraz przedstawicieli prasy miejscowej w osobach red. Szapiry i red. Wajasa.

Opuszczając bankiet, p. Wojewoda zwrócił się do komendy B.O.S.O., aby przedstawiła mu 20 kandydatów z pośród czynnych członków straży do odznaki brązowymi Krzyżami Zasługi.

Rozkaz Nr. 14 Komendy B.O.S.O.

Druhowie! Uplywa 35 lat od chwili założenia Naszej Organizacji. Trzydzieści pięć lat ciężkiej i odpowiedzialnej służby społecznej, trzydzieści pięć lat zmagania się z żywiołem dla obrony życia i mienia ludzkiego. Niestrudzoną swoją pracą i oporną na wszystkie prześlacie i katalizmy dziejowe — Organizacja Nasza znajduje się obecnie zadowolającą naszej wspólnej pracy u szczytu rozkwitu i słusznie mianowana jest

najpożyteczniejszą placówką społeczną!

W tym uroczystym dla nas dniu bije raźniej serce strażackie i służy dalszą bezwzględnie walkę w obronie bliźniego!

W tej uroczystej dla nas chwili, witam Was, Druhowie! Życzę, byśmy wszyscy doczekali złotego jubileuszu Naszej Organizacji!

Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa Niech Żyje!

Działalność Komisji Lustracyjnej

warsztatów rzemieślniczych na powiat łomżyński

czyły swej działalności jeszcze.

Zarządzenie Starostwa należy przyjąć z największym uznaniem, gdyż przyczyni się ono do poprawy bytu wiejskich warsztatów rzemieślniczych i jest jedynym środkiem rozpoznania fałszerstwa a jednocześnie przysposabia Skarbowi Państwa dochodów przez zmuszenie posiadaczy warsztatów do opłacania podatków. Członkowie komisji spełniają swoje czynności honorowo. Komisja składa się z 3-ch chrześcijan i 1 żyda. Obowiązki protokolan-

ta spełnia gorliwie sekretarz cechów chrześcijan, p. Nowak.

Komisje rozpoczęły swą działalność w Łomży i w końcu sierpnia rozpocznie się lustracja warsztatów po miasteczkach i wsiach, gdzie bardzo duża ilość nielegalnych warsztatów się znajduje. Odpisy sporządzonych protokołów przesyłane zostają każdego tygodnia Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku, celem skierowania doniesień karnych wobec uchylających się od obowiązku wykonania ustawy przemysłowej.

Zarządzenie kierownika sądu grodzkiego

Na podstawie nowych przepisów postępowania cywilnego kierownik sądu grodzkiego w Białymstoku wydał zarządzenie, że przed wyznaczeniem terminu sprawy doręcza się stronie pozwanej odpis pozwu i w terminie 7-mio dniowym pozwemu przysługujące prawo przedstawienia ewentualnych nowych dowodów (dokumenty,

świadkowie i t. p.) oraz złożenie odpowiedzi na pozew. Po tym terminie sąd grodzki żadnych dodatkowych wyjaśnień nie uwzględni.

Przykład do naśladowania

Wobec skasowania zwrotu opłat szkolnych za dzieci funkcjonariuszów państwowych, zarząd średniej Szkoły Handlowej Polskiej Mac. Szkolnej w Łomży obniżył dla pracowników państwowych i samorządowych opłaty szkolne o 45%.

Dobrze byłoby, aby i inne szkoły średnie, naturalnie w miarę istotnej możliwości, poszły w ślady szkoły łomżyńskiej.

Ruch ludności w Białymstoku

Według statystycznych danych magistratu, w 2-im kwartale b. roku notowano 249 zgonów, z czego 130 mężczyzn i 119 kobiet. W liczbie tej wyznaczenie rz.-kat. zmarło 100 osób, ewangelickiego — 8, prawosławnego — 15 i mojżeszowego 116.

W tymże czasie zawarte 202 małżeństw, z czego 79 rz.-kat., 6 ewang., 9 praw. i 108 mojż. Urodziło się 346 dzieci (191 chl. i 155 dziewcząt), w tem 173 rz.-kat., 1 ewang., 33 praw. i 139 mojż. W liczbie urodzonych było 6 martwych.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzensztadt, Rynek Kościuszki 11, W. Hermanowskiego, Warszawska 24, i Wysockiego na Piaskach, Piękna 2.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linus Hacedek”.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.

Przyjmują wszelkie obstarunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

LUNA-PARK

na placu Wyzwolenia (róg Sienkiewicza)

STO POCIECH

Pomiędzy innymi

SCIANE ŚMIERCI — BECZKI ŚMIECHU

JIMMY SCHODY

Latającego Holendra — Teatr-rewiowy „POLZNIOWI”

„Fontanny” i wiele innych

3 orkiestry — Bufet — Sala tańców

Kto się chce zabawić niech śpieszy do największego przedsiębiorstwa widowiskowego w Polsce

Wstęp: dla dorosłych tylko 25 gr. Dzieci i szeregowi — 15 gr.

Gzany codziennie od godz. 5-tej p. p. w sobotę i niedzielę od godz. 2 p. p.

Jest przy ul. Szosa Baranowicka kompleks budynków, zaopatrzonych w grube kraty w oknach, otoczonych wysokim murem, odciętych całkowicie od świata zewnętrznego. To białostocki „szary dom”, gdzie odbywają karę pozbawienia wolności przestępcy. Nielatwo uzyskać dostęp poza te mury, poza ciężkie, okute żelazem drzwi, żelazne kraty, aby zapoznać się z życiem więźniem, z życiem tych, którzy z mocy wyroków sądowych wyeliminowani zostali na określony przeciąg czasu poza nawias społeczeństwa. Uprzejmy p. pro-

kurator Jan Jaskiewicz chętnie udzielił nam swego zezwolenia, jako przedstawicielowi prasy miejscowej, i w towarzystwie p. sędziny Kuleszyny, członka zarządu miejscowego „Patronatu”, udaliśmy się na ul. Szosa Baranowicka.

Krótką indagnacją przez maleńkie okienko w bramie i po chwili otwiera się furtka. Pada jeszcze pytanie, czy nie posiadamy broni, i wchodzimy na mały dziedziniec, przyozdobiony trawnikami i klombami kwiatów, pocieśmi czysto utrzymanymi, wysypanymi żółtym piaskiem alejkami. Ślad, prowadzący przez naczelnika więzienia, p. Roszkowskiego, udajemy się przez drugą żelazną bramę na teren właściwego więzienia. I odrazu niespodzianka. Obszerne dziedziniec przed głównym gmachem więzienia — to nie szare, bezduszne, bez jednej trawki podwórko więzienne, z jakimi nprz. spotykamy się w filmach i zagranicą. To zalane słońcem pole zielonej koniczyny, przetykane drzewami morwowymi i klombami kwiatów. Tu właśnie — pod okiem dozorców odbywają swój codzienny spacer więźniowie. Wchodzimy do głównego gmachu. Odrazu uderza w noszra specyficzna woń więzienia. Wspinamy się na piętro, oglądamy wszystko, co godne jest obejrzenia. Już na wstępie rzuca się w oczy czystość, której trudno szukać w całym mieście, nawet w najlepiej urządzonej gmachach. Podłoga lśni, jak lustro, wszystko wyczyszczone, wypolerowane od rur centralnego ogrzewania do krat i futryn okiennych, które błyszczą od ciągłego wycierania.

Więźniowie posiadają wszystko, co potrzebne, aby więźnia kształcić, rozszerzyć jego widnokrąg myślowy, zainteresować zagadnieniami ogólnospołecznymi, zachęcić go do pracy nad sobą, wprowadzić w sferę nowych, wyższych zainteresowań. Celowi temu służy obszerna sala szkolna mogąca pomieścić około 80 osób. Posiada ona ławki szkolne, tablicę, przybory naukowe. Odbywają się w niej lekcje w zakresie szkoły powszechnej pod kierunkiem p. Józefa Bandury, pogadanki, odczyty, koncerty radiowe (na głośnik). Okna przyozdobione firankami. Na ścianach portrety, na podłodze — chodniki. Druga, mniejsza sala liczy około 40 miejsc. Urządzona jest nie mniej schludnie. Posiada również głośnik radiowy.

Prześlicznie urządzone jest kaplica więzienna, w której odprawiane są nabożeństwa. Ołtarz ładnie przyozdobiony, barjerki dębowe w prezbiterium i ławki posiadają okucia z lśniącego, wypolerowanego mosiądzu. Jest i konfesonaj. Wszystkie wykonane ręką więźnia. Na podłodze — dywany i chodniki.

W oddzielnym pokoju-celi mieści się biblioteka, licząca 2558 tomów. Książki wydawane są raz na tydzień. Przeważnie są to stare wydania, bo na nowe książki niema pieniędzy. Może w drodze ofiarności publicznej da się ją uzupełnić. Każda przeczytana i przesłana do więzienia książka sprawiła by dużo radości więźniom.

Nie można pominąć urządzeń, mających na celu ochronę zdrowia więźnia. Pod tym względem więzienie jest zaopatrzone pierwszorzędnie. Posiada obszerny szpital dla gruźlików (jeden z dwu w Polsce), doskonale urządzonej sale operacyjnej, gdzie chirurg znajduje wszystko, co mu potrzeba, da-

lej aparat rentgenowski, salę pooperacyjną, salę dentyścianą (elektryczna bormaszyna), własną aptekę.

Nudę, owego największego wroga więźnia, rozprasza praca, która trwa 8 godzin na dobę. Więźniowie są zatrudnieni w warsztatach stolarskich oraz w ogrodzie warzywnym, a wreszcie przy różnych pracach gospodarskich. Zwracali uwagę swym dobrym wyglądem więźniowie, pracujący w ogrodzie. Na czerstwych, opalonych twarzach nie znać było śladów, jakie pozostawia pobyt w więzieniu.

O gospodarce zarządu więzienia dają pojęcie następujące fakty: Ministerstwo sprawiedliwości zamierza do tego, aby więźniowie byli samowystarczalni, przedewszystkiem pod względem żywienia. To też więzienie prowadzi hodowlę świń, które idą do kotła. Doskonale jest zaprowadzona hodowla królików czystej rasy angielskiej. Jest tego obecnie 134 sztuk, jeden okaz ładniejszy od drugiego. W ub. roku cena jednej sztuki wynosiła 55 zł. Więźniowie sprzedają wysoko cenione wyczeszki wełniane oraz futra. Mięso idzie na spożycie w więzieniu. Dla tych to królików przeznaczona jest konieczna rosnąca na dziedzińcach. Poza tym prowadzi się hodowlę jedwabników. W obecnej chwili więzienie posiada już 1185 drzew morwowych. Ogród warzywny daje na potrzeby kuchni buraki, marchew, kapustę i t. p. Droższe warzywa i owoce sprzedaje się. I tak nprz. w b. r. sprzedano 600 kg. truskawek.

Na zakończenie pokazano nam prace więźniów, przeznaczoną na loterię fantową, jaką urządza Patronat nad więźniami w niedzielę dn. 20 b. m. Zwracaliśmy zwracaliśmy uwagę na wyroby z włosia, wymagające niesłychanie mozolnej pracy, a wykonane z prawdziwym artystycznym, zarówno pod względem doboru barw, jak i formy. Poza tem przygotowane wiele przedmiotów z chleba, słomy i drzewa (szkatułki, pudełka, papieronice i wiele innych). Przedmioty te będą umieszczone na jednej z wystaw sklepowych celem zainteresowania publiczności organizowaną loterią.

Podczas zwiedzania więzienia p. sędzina Kuleszyna miała możność, korzystając z okazji, spełnić swój obowiązek opiekunki. Wezwano do niej więźnia-kobietę z bobasem, liczącą około roku. P. sędzina Kuleszyna zajęła się lustracją garderoby dziecka, które nie było z tej penetracji zadowolone, krzywiąc przekomicznie swą puculowaną buźkę. Jak wiadomo, matki mogą zabrać z sobą do więzienia dzieci, liczące do 2 lat. Matki karmiące otrzymują mleko.

Oto w krótkich zarysach obraz życia wewnętrznego w naszym „szarym domu”. Opuszczając ów dom, trudno było powstrzymać się od uwagi, że to, co mają więźniowie, byłoby ideałem dla wielu na wolności. Nie troszcza się o utrzymanie, o dach nad głową, o przyodziewek, o pracę. Tęsknią za wolnością, ale po jej odzyskaniu kto wie, czy nie marzą o tem, co mieli w więzieniu. Nie nad przebywającymi za murami przy ul. Szosa Baranowicka rozciąga więc Patronat swą opiekę, lecz nad pozostającymi w krańcowej nędzy ich rodzinami, nad tymi, którzy po opuszczeniu więzienia chcą wrócić do życia uczciwego, stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Dla tych ludzi zaczyna się tragedia dopiero wówczas, gdy zatrzasną się drzwi, przez które wyszli na wolność. Pomóż im w ich pierwszych poczynaniach, ułatw im uzyskanie pracy — oto zadanie Patronatu, który notorycznymi przestępcami, nie okazującymi chęci powrotu do uczciwego życia, nie zajmuje się wcale.

Po raz pierwszy zwraca się Patronat tutejszy do społeczeństwa o poparcie jego pożytecznej działalności. Oczekiwać można, że do apelu tego nie ustosunkuje się w dn. 20 b. m. nikt obojętnie. Set.

Apollo Z naszego repertuaru na sezon 1933-34

DZIS
645, 830, 1015

Musujący humorem!
Werwą! Melodyjny!
Szampański film p. t.

Anny Ondra

PONADTO:
KAPITALNA
GROTESKA
RYSUNKOWA
FLEISCHERA

DZIESIĄTY KOCHANEK

Arcydzieło premijowane na międzynarodowej rewii filmowej w Nicei

LUNA-PARK
na placu Wyzwolenia (róg Sienkiewicza)

STO POCIECH
Pomiędzy innymi

SCIANE ŚMIERCI — BECZKI ŚMIECHU

JIMMY SCHODY

Latającego Holendra — Teatr-rewiowy „POLZNIOWI”

„Fontanny” i wiele innych

3 orkiestry — Bufet — Sala tańców

Kto się chce zabawić niech śpieszy do największego przedsiębiorstwa widowiskowego w Polsce

Wstęp: dla dorosłych tylko 25 gr. Dzieci i szeregowi — 15 gr.

Gzany codziennie od godz. 5-tej p. p. w sobotę i niedzielę od godz. 2 p. p.

Dr. LEA BOMASZOWA
(akuszerka i chor. kobiece)

POWROCIŁA
ul. Marszałka Piłsudskiego 31.
(Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9-1 i 4-8 wiecz.

Dr. Neumark
Choroby wewnętrzne, skórne i weneryczne

Przyjmuje od godz. 10-12 i od 3-8 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skinne

Przyjmuje od godz. 9-1-ej i od 4-7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-51.